~~Cena 12 groszy~~ Niedziela, dnia 24-go sierpnia 1924 r. Nr. 102. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Polityka Niemiec.

Przyjmą czy odrzucą. Plany na przyszłość. Chcą nam zabrać Pomorze.

(jz) Umowa londyńska w sprawie odszkodowań niemieckich wymaga **zatwierdzenia** jej przez **parlamenty** interesowanych państw. Uwaga całego świata zwraca się w tej chwili na Francję i Niemcy. **Przedewszystkiem na Niemcy,** albowiem ratyfikacja układu przez parlament francuski zdaje się nie ulegać wątpliwości, natomiast w Niemczech sytuacja do dnia dzisiejszego jest niepewną.

Niemiecka prasa nacjonalistyczna układ londyński przyjęła wprost wrogo i bardzo ostro zaatakowała rząd za podpisanie układu. W wielu miejscowościach odbyły się zgromadzenia nacjonalistów, na których ministrów Marksa i Stresemanna piętnowano **jako zdrajców stanu i interesów narodu niemieckiego** — wzywając równocześnie grupy nacjonalistyczne w parlamencie **do odrzucenia** planu Davesa. Gdyby nacjonaliści istotnie głosowali przeciwko ratyfikacji układu, **zabrakłoby potrzebnej większości dwuch trzecich głosów do jego przyjęcia.** Wtedy rządowi pozostałaby tylko jedna możliwość: **Rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów,** które odbywałyby się pod hasłem, przyjąć układ czy odrzucić.

Lecz zdaje się, że do tego nie dojdzie, że p. Marks dogada się z nacjonalistami i układ zostanie przyjęty. Narzekania nacjonalistów **nie są szczere.** Przecież układ daje Niemcom **szereg bardzo poważnych korzyści.** W Londynie po raz **pierwszy** od wybuchu wojny traktowano Niemcy jako **równouprawnione** z mocarstwami zachodniemi. Drugim sukcesem Niemiec, to **ustalenie terminu ewakuacji Zagłębia Ruhry** i natychmiastowe wycofanie wojsk francuskich z niektórych miejscowości. Po trzecie — przyjęcie planu Davesa zapewnia Niemcom **pożyczkę zagraniczną w wysokości 800 miljonów mk. złotych,** pożyczkę, dającą im możność dokonania odbudowy gospodarczej państwa i spłaty zaległych rat odszkodowań wojennych.

Korzyści te są tak realne i poważne, że Niemcy byliby bardzo niemądrzy, zrzekając się ich, przez odrzucenie układu. Nie jest też prawdopodobne, aby to uczynili, zwłaszcza, **że wtedy mieliby przeciwko sobie niemal cały świat.** Państwa zachodnie przestałyby **traktować** Niemcy jako równouprawnione mocarstwo i nie **byłoby już** nawet mowy o **przyjęciu** Niemiec do Ligi Narodów, **na czem** im bardzo zależy. **Natomiast,** po przyjęciu układu, **Niemcy** — w myśl planów Anglji — **nietylko zostaną przyjęte do Ligi, lecz nawet uzyskają prawdopodobnie stałe miejsce w Radzie Ligi.**

Z tą możliwością musimy się liczyć bardzo poważnie. Musimy także być przygotowani na to, że **Niemcy podejmą w Lidze Narodów próbę przeprowadzenia rewizji traktatu wersalskiego,** względnie niektórych jego postanowień. Już dzisiaj niekryją się z tem, że chodzi im głównie **o zmianę linji granic zachodnich a więc o nasze Pomorze, o Śląsk Górny....** Trzeba, aby już dzisiaj wiedział cały świat, **że tego rodzaju próby spełzną na niczem, że nie może być mowy o jakiejkolwiek rewizji granic Polski.** Jednakże nie wolno nam lekceważyć planów i roboty Niemiec, które w Lidze niewątpliwie znajdą wielu przyjaciół. Nie mamy także żadnej pewności, że koalicja należycie przeciwstawi się planom Niemiec dot. rewizji traktatu wersalskiego i że pójdzie **na dalsze wobec nich ustępstwa,** wzamian za spłatę odszkodowań wojennych. Ta niepewność nakłada na naród polski — a w pierwszym rzędzie na naszą dyplomację — **obowiązk bacznego śledzenia gry politycznej na arenie światowej i czujnego czuwania nad naszymi interesami.**

Urzędnicy państwowi otrzymają na 1 września 10 do 20 procent...

WARSZAWA 23. 8. A. W.

1-go września urzędnicy państwowi otrzymają 10—20 proc. pensji w bilonie. Ma to duże znaczenie ze względu na brak bilonu.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Podczas Targów Wschodnich we Lwowie od 9 do 17 wszśnia b. r. między Warszawą a Lwowem kursować będą specjalne pociągi dodatkowe.

WARSZAWA, A. W.

Łotewska Agencja Telegraficzna donosi ze źródeł sowieckich z Moskwy, że centrala napadów na Polskę została przeniesiona z Mińska na terytorjum polskie

---

WARSZAWA, A. W.

Nagrody „Krzyża Zasługi" otrzymało szereg funkcjonarjuszy policji i wojskowych, którzy odznaczyli się przy niesieniu akcji ratunkowej podczas wybuchu Cytadeli w Warszawie dnia 13 października ub. roku.

GDAŃSK, 23. 8. A. W.

Senator gdański Volksmann pom in. oświadczył: „iż ciężar podatków ludność Gdańska musi ponieść dla rozbudowania portu gdańskiego; lepiej jest rozbudować port gdański, mówi Volksmann, aniżeli wziąć się do budowy portu na wybrzeżu polskiem!"

LWÓW, (PAT)

Pisma donoszą, że wczoraj przybyła do Lwowa turecka misja wojskowa.

BERLIN, (PAT)

Koła parlamentarne liczą się z możliwością rozwiązania reichstagu. Nowe wybory mają się odbyć w czasie możliwie najszybszym, przypuszczalnie w końcu września.

BERLIN, (PAT)

Prezydent Meksyku gen. Calles przybył dziś do Berlina.

BERLIN, A. W.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że minister Benesz wysuwany jest na stanowisko drugiego równorzędnego sekretarza generalnego Ligi Narodów.

Prowokacja sowiecka.

WARSZAWA, 23. 8. A. W.

„Kur. Warsz." donosi, że agenci sowieccy rozpoczęli akcję, że na terytorjum polskiem przygotowuje się bandy dywersyjne do napadu na terytorjum sowieckie. Prowokacja ta zmierza do usprawiedliwienia napadów band dywersyjnych sowieckich na terytorjum polskie. Akcja jest skierowana, aby odwrócić uwagę przed zebraniem się Ligi Narodów.

Sąd doraźny na bandytów dywersyjnych.

WARSZAWA, 23. 8. A. W.

Dnia 23. bm. rozpoczęły się w Nowogródku rozprawy Sądu Doraźnego na bandytów, którzy brali udział w napadzie na Stołpce.

Sytuacja na G. Śląsku.

WARSZAWA, 23. 8. A. W.

Podszas narad odbywających się w Katowicach przemysłowcy zgodzili się na znaczne ograniczenie liczby wydalonych robotników, których liczba w najbliższych dniach znacznie się zmniejszy. Huta „Bismark" z powodu dużych zamówień przyjęła większą część robotników.

„Sygnał z Marsa do Berlina".

BERLIN, 23. 8. A. W.

Dziś w godzinach popołudniowych ukazał się nad Berlinem meteor wielkości księżyca, który zrobił kilka zakrętów nad wschodnią częścią Berlina i rozprysł się w miljony iskier, wskutek czego obiegały po mieście różne pogłoski i wielki tłum zebrał się przed obserwatorjum astronomicznem, chcąc się dowiedzieć, jakie ma to znaczenie, gdyż wiele osób przypuszczało, że jest to pierwszy sygnał z Marsa, po którym by miały nastąpić inne, któreby mogły zagrozić Berlinowi.

Hałaśliwe posiedzenie reichstagu.

BERLIN, 22. 8. (PAT)

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dzisiejszego plenarnego posiedzenia reichstagu komunista Katz postawił wniosek o natychmiastowe rozpoczęcie dyskusji nad wnioskami komunistycznymi, które zdaniem mówcy są ważniejsze, niż oświadczenie rządowe. Pos. Katz domagał się dalej, aby po deklaracji rządowej i po dyskusji nad tą deklaracją nastąpiło rozwiązanie rechstagu. Gdy kanclerz Marks wstąpi na trybunę, komuniści okrzykami i wrzawą nie pozwolili mu mówić. Posłowie komunistyczni domagali się wypuszczenia więźniów politycznych i amnestji. Prezydent reichstagu bezskutecznie usiłował przywrócić porządek. Najbardziej hałasujący komunista Schwarz został przywołany do porządku, a ponieważ nie uspokoił się, został wykluczony z dzisiejszego posiedzenia. Nie posłuchał on jednak wezwania prezydenta do opuszczenia sali, wobec tego przewodniczący przerwał posiedzenie na 5 minut. Po wznowieniu posiedzenia okazało się, że Schwarz w dalszym ciągu znajduje się na sali. Prezydent wykluczył go wobec tego na 20 posiedzeń i przerwał posiedzenie do godz. 5 po poł. Po otwarciu posiedznia o godz. 6 min. 30 przewodniczący zakomunikował iż konwent senjorów aprobuje zarządzenia jego a wobec tego, że Schwarz nie opuścił dotychczas sali, posiedzenie zostaje odroczone do soboty godz. 10-ej rano.

Wiadomości sportowe.

Sport automobilowy.

Wielkie Wyścigi Turystyczne Automobil—Clubu Francji przyniosły samochodom marki **„Mathis" zasłużoną nagrodę.**

Już w 1923 r. zdobył „Mathis" Wielką Nagrodę Turystyczną (1-sza kategorja) zabierając 1-e i 2-ie miejsca i zdobył rekord w jeździe okrężnej, bijąc wozy kategoryj wyższych. Dalszy sukces zapewniła „Mathisowi" wyższość jego jako wozu wycieczkowego.

1-sza kategorja Wielkiej Nagrody Turystyczna 1924 r. była najwięcej zajmująca dla kupujących, ponieważ sprzedaż wozów o sile 10 HP przedstawia więcej niż 65 proc. sprzedaży samochodów we Francji wogóle.

Marka „Mathis" była jedyną z wszystkich zaangażowanych w trzech kategorjach Wielkiej Nagrody Turynu 1924 r., która zakończyła w komplecie: 3 wozy przy wyjeździe i 3 wozy przy przybyciu, podzielone na 1szy, 2gi i 3ci, co stanowi rekord światowy w tak doniosłych wyscigach.

Wszelka klasyfikacja przy wyścigach była niemożliwą, ponieważ 1-sza kategorja (w której „Mathis" konkurował) otrzymała na jazdę szybkości 10 ltr materjału pędnego, zaś 3-cia kategorja 22 ltr. W trzech jazdach oddzielnych dla każdej kategorji „Mithis" zdobył 1sze, 2ie i 3cie miejsce w pierwszej.

Całe wyścigi odbywały się przy niezwykle surowym regulaminie na przestrzeni 800 km. i **wszyscy konkurenci 1ej kategorji, za wyjątkiem „Mathisa" zostali wykluczeni przed ukończeniem biegu.**

Jazda okrężna w Lon jest najtrudniejsza z wszystkich od 15 lat do podobnych prób używanych. „Mathis" dzięki swoim niezwykłym zaletom co do wytrwałości w drodze, swoim 4-em szybkościom oraz przednim hamulcom niezmiernie pożytecznym zdobył ten wielki sukces.

Przy końcu wyścigów skonstatowano, że wszystkie wozy Mathis" miały jeszcze materjał pędny, który wystarczyłby **co najmniej** jeszcze na 4 ogroty. Całkowite zużycie benzyny podczas tych dwuch prób wynosiło zatem mniej niż **8 litr. na 100 km.**

Na drugich międzynarodowych wyścigach samochodowych w Poznaniu dnia 18 5. 1924 zdobył „Mathis" **wszystkie cztery nagrody,** na wozach 6-cio cylindrowych. Zdobyte nagrody znajdują się w oknie wystawowem firmy automobilowej **A. Nalaskowski — Toruń, Stary Rynek 8.**

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Gwarancje dla kredytów zagranicznych

Ministerstwo Skarbu w wykonaniu ustawy o pełnomocnictwach — przygotowuje projekt rozporządzenia Prezydenta, regulującego sposób udzielania gwarancyj skarbowych dla kredytów, zaciąganych przez osoby fizyczne i prawne za granicą.

Pożyczka kolejowa na giełdzie.

Ministerstwo Skarbu przygotowuje się do zamknięcia w najbliższym czasie serji I. 10 proc. pożyczki kolejowej. Pożyczka ta zostanie bezzwłocznie wprowadzona na giełdę i będzie mogła być dopuszczona do lombardu w Banku Polskim.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Poznań, 23. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—	Herzfeld Victorius 6,50,
Młynarzy 0,—	Lubań 72,—,
Arkona 0,—,	Dr. Roman May 28,—,
Browar Krotoszyński 3,60,	Piechcin 5.—
Centrala Rolników 0,—,	Płótno 0,—
Garbarnia Sawicki 0,—,	Poznańska Sp. Drzewna 1,25,
Hartwig Kantorowicz 0,—,	Tartak we Wrześni 0,—
Goplana 0,—,	Unja 0,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,	Wytwórnia Chemiczna 0,45,
Hurtownia Związkowa 0,—,	

Tendencja słabsza.

Gdańsk, 23. VIII. 1924 r.

Warszawa 106,73, 107,27	Paryż — —
Złoty 107,23, 107,73.	Praga — —
N. Jork 5,5701, 5,5991,	Szwajcarja — —
Londyn 25,05	Belgja — —
Wiedeń — —	Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 23 8. 24 r.

Zyto 15,50 16,50,	Mąka pszenna 41,50 43.50,
Pszenica 23,50, 25,50	Ospa żytnia 11.50
Owies 15.75, 16,75	Rzepak zimowy 28,—, 30,—,
Mąka żytnia 65% 28,—	Jęczmień br. 20,75, 22,75,
Mąka żytnia 70% 24,—, 25,50	Tendencja spokojna, popyt mniejszy

Czy rząd polski Puszczę Białowieską zabezpieczył przed zagładą?

Opinja polska z dużym sentymentem patrzy na starodawne knieje i boi się angielskiej siekiery!

W ostatnich tygodniach pewne organy prasy polskiej rozpoczęły gwałtowną kampanję w imię dobra Skarbu polskiego, atakując rząd za zawarcie umowy o eksploatację puszczy białowieskiej

z angielskiem konsorcjum,

reprezentowanem przez niejakiego p. Caldera.

Można nie dziwić się niepokojowi, jaki ujawnia opinja publiczna, tyle razy stająca przed jawnemi skandalami i nadużyciami osób prywatnych w dziedzinie spraw publicznych. Lecz nie należy również w dobrej intencji

bezkrytycznie

przyjmować wszelkich pogłosek, rozsiewanych na domysł przez mącicieli pracy gospodarczo-twórczej.

Informacje zaczerpnięte ze źródeł kompetentnych nie przedstawiają tego „najazdu anglików" na puszczę białowieską w groźnych barwach.

— Przedewszystkiem — powiedziano nam, — rząd nie zawierał umowy zbyt pochopnie — skoro

od lat kilku

anglicy starali się o prawo eksploatacji Puszczy, lecz doczekał momentu, kiedy warunki proponowane okazały się korzystne dla nas.

— Jednym z wielu zarzutów jest ten, iż umowa nie jest ogłoszona i opublikowana, że otoczona jest „mgłą tajemniczości". Otóż wiedzieć trzeba, że jest to umowa handlowa,

prawno-prywatna

i jako taka nie może być jednostronnie ujawniona przez rząd polski ze względów właśnie gospodarczo-handlowych, ważnych dla obu stron.

Czy pod względem gospodarczym umowa ma być niekorzystna? Opinja publiczna powinna wiedzieć, że umowa ta była rozpatrywana przez

komitet ekonomiczny

Rady ministrów, a nie pokątnie zszyta w jednem ministerjum, oraz że podlega ona

Najwyższej Izbie Kontroli Państwa,

która nieustannie nad jej wykonaniem będzie czuwała. Są to gwarancje chyba bardzo poważne. Za gospodarkę odpowiedzialny będzie minister rolnictwa.

— Jeśli chodzi o najbardziej zasadnicze rysy czerwcowej umowy, to

do eksploatacji

przeznaczono drzewa użytkowego 72 tysiące mtr. sześc. na lat 10. Tereny podlegające wyrębowi i sposób eksploatacji zostały jaknajszczegółowiej określone w umowie. Ceny za drzewo będą

podlegały rewizji

stosownie do konjunktur na rynku światowym. Wszelkie postanowienia wywozowe w naszem państwie obowiązują eksporterów.

— Mówi się o możliwej

dewastacji drzewostanu

puszczy przez obcych przedsiębiorców? Ministerjum rolnictwa ma ustalone dokładne

plany gospodarcze

i tylko na ich zasadzie eksploatacja będzie mogła być prowadzona. I znowu bardzo szczegółowe przepisy wyznaczają co wolno, a

czego nie wolno

p. Calderowi.

— Dość powiedzieć, że umowa obejmuje jakieś 160 stron arkuszowych druku...

— Obawy co do sprowadzania obcych robotników? I tu umowa zastrzega, że użyci mogą być przy eksploatacji

wyłącznie polscy robotnicy,

dopuszcza jedynie wyjątek dla kierowniczych sił technicznych, które mogą być angażowane z zagranicy.

Eksploatorzy w czynnościach swych

zależni

będą od leśnictwa i nadleśnictwa bezpośrednio: w 2-giej instancji od zarządu okręgowego lasów państwowych, wreszcie od Departamentu leśnictwa w ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych.

Że też im się nie sprzykrzy

Ciągle „operują" i ciągle słabo

WARSZAWA 23. VIII.

Tendencja wczorajszego zebrania giełdowego w dalszym ciągu — słaba; dla większości akcyj — utrzymana.

W grupie bankowej zanotowano niżej tylko Bank Zachodni. Z chemicznych przy małych obrotach dla całej grupy, spadły o 15 proc. Sole Potasowe. Kijewski oraz Spiess — utrzymane.

Z elektrycznych małe obroty P. T. E. po kursie utrzymanym. Grupa cukrowych przeważnie utrzymała poziom poprzedni, z wyjątkiem mocniejszych Częstocic i słabszego Michałowa.

Cementowe i węglowe — prawie bez zmiany. Grupa naftowych od pewnego czasu w zupełnem zaniedbaniu, oprócz Nobla, który cokolwiek obniżył swe notowania.

Metalurgiczne — niejednolicie. Lilpop, Norblin, Rudzki, Starachowice, Ursus i Zieleniewski mocniej; pozostałe zniżkowo. Zawiercie ku końcowi zebrania obniżyło swój kurs o 10 proc. Żyrardów bez obrotów. Spożywcze — mocniej.

Rynek walutowy miał tendencję mocniejszą. Papiery proc. państwowe również cokolwiek mocniej, natomiast listy zastawne nieco słabsze.

—skł.

Nad zwłokami posła Matteottiego

Odnalezienie trupa — Przyjazd kardynała — Modlitwa ludu — Okrzyk wdowy — Tajemnica mordu

(Korespondencja własna „Expressu Porannego")

RZYM, 16 SIERPNIA

Po dwumiesięcznych bezowocnych poszukiwaniach

odnaleziono ciało

zamordowanego posła Matteotti'ego.

Setki policjantów, karabinierów, żołnierzy przetrząsały okolice Rzymu badając groty i jeziora, rozkopując groby i pola — wszystko napróżno.

Dopiero dziś

zelektryzowała całe Włochy

wieść o znalezieniu trupa. Głównym bohaterem tego wydarzenia był pies — i to nawet nie pies policyjny, lecz zwykły wyżeł mianem „Trapani", należący do kaprala żandarmerji. On to doprowadził biorącego udział w poszukiwaniach swego pana, odnajdując miejsce, gdzie pod powierzchnią dziesięciu centymetrów leżały zwłoki zamordowanego posła.

Trup Matteottiego był

nagi zupełnie,

a ciało znajdowało się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Tylko po obrączce, złotym zębie i kształcie czaszki można było poznać i zidentyfikować trupa. Nos i wargi nieszczęśliwego posła były

obgryzione

przez lisy. Sposób zakopania ciała wskazywał na pośpiech morderców, a pozostawiony

w piersi pilnik

użyty jako sztylet obala hypotezę obrony, iż Matteotti został

przypadkowo uduszony

w czasie szarpania się ze swymi oprawcami.

Fakt znalezienia zwłok lud rzymski przyjął z ulgą. Nareszcie stanie się zadość

pragnieniu matki i żony

zamordowanego i ciało znajdzie swój ostatni przytułek w ziemi poświęconej. To pragnienie stało się również wolą całego

ludu włoskiego

dobrego i pobożnego w głębi duszy. Czując te wolę ludu [illegible] scowy proboszcz z Riano, natychmiast, gdy rozeszła się wieść o znalezieniu ciała, przybył na

tragiczne miejsce

i odmawiając pacierze pobłogosławił zwłoki. Tłum trzymany zdala przez karabinierów uklakł na drodze, obnażył głowy i począł się

głośno modlić.

W chwilę potem na najbliższym płocie przybita została fotografia zamordowanego, nad nią węglem wyrysowany krzyż, który wkrótce wraz z fotografją zniknął pod

wieńcami kwiatów

które kobiety wiejskie ze łzami w oczach znosiły.

Wielkie wrażenie na tym wzruszonym tłumie sprawił przyjazd

kardynała Bisletti,

który przybył wprost z Watykanu, aby na miejscu sprawdzić wiarogodność wiadomości o znalezieniu trupa. Innym momentem podniosłym był

pochód kapucynów

z sąsiedniego klasztoru. Zeszli oni ze wzgórza, na którym stoi klasztor i z pieśnią żałobną na ustach podeszli do tragicznego miejsca, znów udzielając zwłokom błogosławieństwa.

Tragicznym momentem było

przybycie pani Mateotti.

Stan zwłok budził obawę, czy zniesie ona makabryczny widok. Starano się ją odwieść od zamiaru oglądania drogiego jej ciała.

— To mój trup,

puszczajcie mnie do niego — krzyknęła nieszczęśliwa, usuwając z drogi próbującego ją powstrzymać oficera karabinierów.

Z trudem później udało się przyjaciołom i dziennikarzom uprowadzić płaczącą i modlącą się wdowę do prowizorycznego katafalku w parafjalnym kościele w Riano.

Znalezienie zwłok Matteottiego posunie szybko naprzód prace władz sądowych i przyspieszy

początek procesu.

Fakt ten ma również znaczenie polityczne — dowodzi on, iż wersje o ukryciu ciała

na rozkaz rządu

były nieprawdą, co bezwątpienia uspokoi znacznie opinję.

Tragiczna sprawa Matteottiego, jak zmora trapiąca Włochy, zbliża się do rozwiązania. Naturalny jej koniec — proces sądowy — jest już teraz bliski. Szereg

dramatycznych znaków zapytania,

zawieszonych dotąd ponad sumieniem czynników rządzących, przestanie drażnić opinję narodu. Zbrodnia, wykryta do głębi, znajdzie swą karę. Potępienie okrutnego czynu przez sąd będzie tylko

materjalnym wyrokiem,

zgodnym z wyrokiem, jaki już dawno wydał lud włoski.

Należy życzyć sobie, aby spokój wewnętrzny zapanował w kraju tak bliskim nam kulturą i który tak wydatną rolę odegrał w kapitalnej kwestji uznania granic wschodnich Polski.

Niepogrzebany trup Matteottiego niepokoił opinję — zdawał się z za świata wołać:

„daicie mi poświecony grób".

Dziś koszmar ten spada z serca ludu włoskiego. Miejmy nadzieję, że przykładne ukaranie morderców i zaprzestanie gwałtów przez zacietrzewionych

skrajnych faszystów

dokona reszty.

Włochy, uspokojone wewnątrz i gwarantujące

wolności konstytucyjne,

pójdą dalej drogą swego wielkiego międzynarodowego rozwoju.

A. Calabrese.

Francja walczy z lichwą i spekulacją

Rada ministrów zajmowała się wczoraj sprawą drożyzny, a w szczególności sprawą zarządzeń przeciwko podnoszeniu ceny chleba.

Postanowiono przedstawić sejmowi jaknajśpieszniej projekt ustawy o urzędowem ustaleniu ceny na mąkę. Projekt ten jak wy. jak wiadomo, przyjęty został już przez Izbę deputowanych.

List elegantki

Dzisiaj płaczę i krzyczę na cały dom, bo się uderzyłam, a taki zając boli, trzeba, żeby o tem wiedzieli na całem podwórzu. Krzyczę jeszcze mocniej, jak mamusia podchodzi do mnie, chociaż zapominałam już gdzie to boli. Ja chcę być misiem takim co piszczy, kiedy go się naciska i mieć takie kosmate futerko. Mama kupiła mi płaszczyk szary i kosmaty. Wszyscy mówią, że wyglądam jak basiek puszysty, wiosenny, tylko brakuje mi różeczki.

Jestem bardzo ładna i mam buzię jak jabłuszko, dwa jabłuszka z konfiturka, a oczki jak czekoladki, dla tego wszyscy ciągle mnie całują i mama mi uszyła mi zieloną sukienkę (wiosennego koloru) i czapeczkę z tego samego materjału z pomponem, którą się wciąga. A ja już jestem zupełnie dorosła, bo sama mogę włożyć także majteczki, w których biegam w ogrodzie, i fikam kozioł ki. Ja jestem już panią, bo mam suknię w falbanki i parasolkę i jestem misiem, bo mam szary kosmaty płaszczyk. Tylko, że miś piszczy, kiedy go się naciska, a ja mogę zawsze. Jutro rozpruję mu brzuch i oderwę głowę kochanemu misiowi, zobaczymy co on ma w środku. Będę jeszcze miała sukienkę jak wisienka i sukienkę jak pomarańczka, a mama chce mi uszyć czarną aksamitną.

I mam fartuszek, na którym wyszyty jest kot w butach. Aha! Tylko, że on się zawalał kiedy jadłam czekolade, ale on pewnie bardzo zadowolony, bo to słodkie.

I pytam się pani Antuki codzienie ile mam lat, a ona codzień mi odpowiada pięć i pięć. Ale ja myślę, że jutro będzie może już osiem.

W Kresach



— Trzeba być skończonym idjotą, żeby twierdzić, że jest coś pewnego na świecie.

— Czy jesteś tego pawien?

— Absolutnie!

GAMASTON

Ze wspomnień akuszerki

VII.

Arcykapłanka Sivy

— Dalej narzeczony hrabia Piotruch Kublicki — opowiadał Radwański — młody, elegancki sprotsmen we wszystkich kierunkach, koniarz, najzagorzalszy esperantysta i jarosz, nie jedzący bezwzględnie żadnego mięsa, ani ryby, żywiący się wyłącznie roślinami i owocami, nie pali, nie używa wcale alkoholu, z wyjątkiem szampana i to tylko jedynie marki „Röderer". Apostołuje i namawia wszystkich, aby nie jadali „trupów" — a będą zdrowi i silni. Woły i konie — powiada — żyją tylko roślinami i jakże są silne i zdrowe! A Feliks dodawał:

— A naprzykład ślimaki? żywią się roślinami i patrzaj, a jakie są zdrowe!

— Ale nie mają namiętnego temperamentu — uzupełniała księżna.

Mimo to wszystko towarzystwo było przemiłe i panowała wesoła harmonja, a po trzech dniach byliśmy jakby od szeregu lat przyjaciółmi.

Feliks tak się rozruszał, że kilka razy monitowałem go, iż taka frywolicja nie licuje z poważną profesją, straża prawa i porządku. Księżna skorygowała, że wyraz stróż został wykreślony wogóle z języka polskiego i zastąpiony przez „dozorca" i prokuratornem (tak go nazywa) jest dozorcą prawa!

Po kilku dniach przyszło do tego, że młodszy hrabia, narzeczony i księżna Myszka wypili trzema butelkami Röderera braterstwo z Feliksem i mówią sobie „ty".

— A z doktorem? — zapytała Wanda.

— Ze mną nie, ale bardzo zaprzyjaźniliśmy się: jesteśmy za proszeni do majątku hrabiego na doroczne polowanie, które zawsze odbywa się w imieniny córki.

— A daleko i kiedy?

— Bardzo blisko Warszawy, na 20-go lutego, jeszcze w karnawale.

Doktór wkrótce pożegnał się i wyszedł, ale nazajutrz koło pierwszej był znów u pani Tignol, zastał tylko Wandę grającą. Po przywitaniu nie zaczął przemówił.

— Kuracja skończona, wyniki bardzo zadawalające przyszedłem po honorarjum.

Wanda mocno się zarumieniła i pytający wzrok zwróciła niemiło się doktora.

— W Zakonanem — mówił dalej — zrobiłem z sobą rachunek, straszna tęsknota ostatecznie dowiodła, że panią szczerze pokochałem — powiem krótko po żołniersku: czy chcesz zostać moją żoną?

Ona podała mu rękę mówiąc:

— I ja bardzo tęskniłam za pańskiem towarzystwem.

On całując podaną rączkę mówił:

— Pozwoli pani, że poproszę mamę o jej rączkę?

— Jestem przekonana, że wyrazi zgodę. Właśnie słyszę ruch w obocznym pokoju, widocznie mama wróciła.

Po chwili weszła pani Tignol. Radwański przywitał ją i przemówił:

— Już wczoraj miałem zamiar zwrócić się do szanownej pani z prośbą, ale obecność obcej osoby stanęła na przeszkodzie. Dziś mam zaszczyt prosić o rękę panny Wandy.

Tignolowa usiadła wskazując krzesło doktorowi i mówiła:

— Zanim dam moją odpowiedź, muszę z panem doktorem pomówić. Wandziu zostaw nas na chwilę samych.

Po jej wyjściu Tignolowa mówiła dalej:

— Obowiązkiem mojego sumienia jest pana uprzedzić, że Wandzia nie jest moją córką, o czem ona wie, jest sierotą niewiadomego pochodzenia, którą od niemowlęcia wychowałyśmy jak rodzone dziecko, adoptowałam ją i przed niedawnym czasem. Muszę opowiedzieć całą prawdę, poczem pan zadecyduje, czy zechce poślubić Wandę, gdzie urodził nam się; ponieważ ojciec był na emigracji, mąż mój, Tignol, francuz, inżynier na poważnem stanowisku wkrótce został powołany przez swego kolegę, główne dyrektora w Hucie Bankowej, pana Perrodin, na bardzo wysokie i intratne stanowisko. Marzenia moje ziściły się: mieszkałam w Polsce. Mąż mój starszy ode mnie o lat 20 był nadzwyczaj zacny i dobry człowiek, pokochał Polskę i starał się mówić naszym językiem. Żyliśmy bardzo szczęśliwi, wkrótce wrócił z wygnania ojciec i siostra, a skoro po 6 latach małżeństwa przekonaliśmy się, że nie mieliśmy dzieci, mąż nieznacznie oględnie zaproponował mi, abyśmy wzięli jaką sierotkę, dziewczynę i wychowali jak swoje. Z wielką skwapliwością zgodziłam się, albowiem byłam wkrótce w Warszawie na placu z Lubowskiego „Bawidełko" i treść jej usposobiła mnie jakoś pesymistycznie do wzięcia sierotki, mo że obarczonej jaką niepożądaną dziedzicznością. Zdarzyło się jednak sprawił, że Wandzię adoptowałam. W kilka miesięcy byłam wieczór w Warszawie, wracając z katedry św. Jana zobaczyłam mały zbiorowisko ludzi przed domem na ulicy Piekarskiej. Dwaj policjanci rozganiali zebranych. W tej chwili mój dobry znajomy, urzędnik kryminalny, podszedł do mnie i witając mówił: może pani chce zobaczyć bardzo ciekawą wytwórnię aniołków. Wielce zdziwiona poszłam z urzędnikiem, ciekawość czy przeznaczenie wiodło mnie do obszernej izdebki na parterze i ujrzałam bardzo przykry obraz: przy stole rewirowy spisywał protokół, 2 policjantów przeszukiwało mieszkanie; kobieta może 50-letnia o wstrętnej twarzy, składała zeznanie. Spojrzałam na nią i przy pomniałam sobie, że czytając przed laty „Tajemnice Paryża" Eug. Sue tak sobie wyobrażałam „Puchaczkę". Niemniej wstrętna, młoda, nieco garbata dziewczyna, z cynicznym uśmiechem stała obok „Puchaczki".

Rewirowy wstał i zameldował w rosyjskim języku:

— Proszę pana sędziego, zna lezlimy dwoje żywych niemowląt, trzy martwe ciała pod łóżkiem i w piecu zwęglone zwłoki prawdopodobnie dwojga dzieci.

(C. d. n.)

Serce nie sługa ani nie polityk

GDY KOCHA, TO NIE TYLKO JEDNO...

Więc czarnooka, czarnowłosa ,smagłocera panienka

uciekła z domu pobożnych starozakonnych radziców przyjęła chrystjanizm w jednym z zakładów katolickich warszawskich

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Przed urzędem policji śledczej przy ul. Daniłowiczowskiej było wczoraj wieczorem gwarno.

Grupka osób w charakterystycznych strojach starozakonnych — żydów ortodoksów — żywo rozprawiała, oczekując najwidoczniej na jakąś wiadomość czy decyzję.

Tymczasem sprawa, rozstrzygająca się za oknami biur policji była świetnie zakonspirowana. Oczekujący, mimo to, że wysyłali co chwila delegację — wciąż nic nie wiedzieli.

Oto co udało się wywiadowcom „Expressu Porannego" skleić ze strzępów informacyj, zebranych wśród oczekujących.

Przed paru dniami zniknęła z domu rodzicielskiego panna S. Ł. —

osiemnastoletnia brunetka

z oczami jak czarne djamenty.

Rodzice — starozakonni, pobożni żydzi — dymyślali się powodu ucieczki.

Młoda osóbka kochała „goja"...

Zrozpaczeni państwo Ł., zamieszkali przy ul. Dzikiej, donieśli o swem nieszczęściu rodzinnem samemu (jak twierdzą ich krewni) naczelnikowi policji śledczej panu Sonnenbergowi.

— No, to on powiedział: nie bójcie się, jeżeli ona wam co ukradła,

to ja ją znajdę.

— A dlaczego ona miała ukraść, — pyta wywiadowca „Expressu Porannego".

— Dlaczego ona miała ukraść? to jej rodzice powiedzieli panu naczelnikowi, że ona ukradła i uciekła z domu. Co oni mieli mówić? co pan chce. żeby oni mówili? przecież to wstyd, żeby dziewczyna z pobożnego domu uciekała

dla jakiegoś goja.

— No i co dalej?

— No to on dzisiaj ją znalazł, ale nam nie chce powiedzieć, gdzie ona jest.

— Jakto? to niemożliwe.

— Co niemożliwe? jakto może być niemożliwe? nasi wszystko wiedzą, że ona jest w jednym zakładzie katolickim i że

już jest z niej chrześcijanka.

— No, a ta kradzież?

— Co ma być kradzież? u niej znaleźli jej własną szczotkę do zębów i takie głupstwa, że szkoda mówić.

— A gdzie ona jest?

— Tego pan Sonnenberg powiedzieć nie chce.

— A może sam nie wie?

Onby czego nie wiedział? on rozpuścił swoich ludzi po całej Warszawie, to oni mu zaraz dali znać

gdzie ona jest schowana.

Podobno przełożona, niby naczelniczka tego chrześcijańskiego zakładu, nie chciała puścić funkcjonarjuszy policji do wnętrza, ale oni pokazali rozkaz rewizji, podpisany przez samego Sonnenberga, to ona ich wpuściła.

A oni znaleźli dziewuchę.

ale już po chrzcie. Widzi pan te rodzice? te matkę? i ten ojciec stary, on od rozumu odchodzi!

Istotnie opodal stali rodzice panny A., mocno strapieni.

Właśnie z sieni urzędu wyszedł jeden z wywiadowców policji śledczej.

Tłum natychmiast ruszył ku niemu.

— Co jest! gdzie ona? — dlaczego nie powiecie rodzicom

gdzie ich dziecko?

Ale wywiadowca uczynił minę wielce poważną i odrzekł:

— Słyszałem, że doniesienie państwa Ł. dotyczyło jedynie kradzieży. Otóż podobno, jak państwo sami twierdzą — kradzieży nie wykryto...

I oddalił się

dyskretny wywiadowca.

— Taki wstyd! taki wstyd! — szumiał tłum długo jeszcze pod oknami urzędu policji śledczej. — Dla goja została chrześcijanką — uciekła od rodziców pobożnych i od wiary pradziadów...

A stara pani Ł. lamentowała:

— Aj, moja córka, aj, moja córka, co ona mi ukradła, co ona mi ukradła, ona moje serce mi ukradła!

Purytanie amerykańscy zdjęli z bridge'a odjum grzechu

Purytanie amerykańscy, a za nimi i angielscy kwakrowie rok rocznie przypominają

grzesznej ludzkości,

jakie przyjemności są zakazane prawdziwie miłującym Boga chrześcijanom.

A zatem surowo wzbroniony jest taniec i gry w karty, w kości i w domino.

Na tegorocznym indeksie

grzesznych przyjemności

zrobiono jednak wyjątek dla kart...

Purytanom i kwakrom wolno

grać w bridge'a.

natomiast inne gry zostały potępione.

Ten wyłom w dotychczasowej tradycji przypisać należy jednej z najwpływowszych osobistości w

kościele purytańskim,

niejakiemu p. Dawidsowi, który jest zapalonym bridge'istą i codziennie wieczorem musi zagrać przynajmniej

trzy robry.

Dodać należy, iż obecny Papież jest doskonałym graczem w bridge'a i godziny przeznaczone na rekreację chętnie spędza w gronie dobrych partnerów.

Zabiła kochankę za zdradę i została bohaterką narodową

Sycylja, kraj uznający prawo zemsty

Jeden z dobrych znawców Włoch wypowiedział zdanie, że gdyby mieszkańcom południowej części półwyspu apenińskiego

zabrać fantazje.

staliby się podobni do ponurych skandynawów...

A taki dowód fantazji na wskroś

romantycznej

dała publiczność Catanii, miasta sycylijskiego.

Przed tamtejszym sądem stanęła studentka, 21-letnia Eleonora Cornelli, oskarżona o zamordowanie adwokata Henryka Follicco.

Powodem zbrodni była

zawiedziona miłość.

Zamordowany bowiem adwokat zaręczony był z Eleonorą a obietnicami małżeństwa skłonił ją, iż

została jego kochanką.

Po kilku miesiącach gorącej miłości znalazł inny przedmiot afektów a

uwiedzioną dziewczynę

porzucił w brutalny sposób.

Pełna temperamentu sycylijka nie mogła przeboleć upokorzenia i wtargnąwszy do mieszkania swego uwodziciela w chwili, gdy bawiła tam

jej rywalka

zamordowała go trzema strzałami z rewolweru. Proces pokrzywdzonej Eleonory stał się sensacyjnym wypadkiem i opinja całej Sycylji stanęła po stronie morderczyni apoteozując jej czyn jako

pomstę za zdradę

zgodną z prawem zwyczajowem południowych Włoch.

Widocznie tegoż samego zdania byli sędziowie przysięgli i

jednogłośnie

uwolnili Eleonorę od odpowiedzialności.

Po ogłoszeniu wyroku zapanował w mieście entuzjazm a wielotysięczny tłum, między którym nie brakło przyjezdnych z oddalonych nawet okolic Sycylji, urządził

hołdowniczą demonstrację

sędziom.

Na ulicach zjawiły się transparenty z napisami:

„Niech żyje sprawiedliwość!", „Niech żyją sycylijscy sędziowie!".

Morderczynię pochwycono na ręce i wśród morza kwiatów i wieńców

obnoszono po mieście

W demonstracji na

cześć morderczyni

uczestniczyły przeważnie kobiety, podczas gdy

młodzi mężczyźni

z pewnym sceptycyzmem przypatrywali się apoteozie zbrodni...

Komik-karzełek kochankiem zdradliwej tancerk

Król śmiechu filmowego odbiera sobie życie

samobójstwo nabytkiem atawistycznym

W Neapolu zakończył życie samobójstwem znany włoski

komik filmowy.

Mario Croce.

Samobójca był najmniejszym aktorem filmowym Włoch, wysokość jego wynosiła zaledwie

120 centimetrów.

Pochodził zaś ze znanej we Włoszech rodziny, a ojciec jego był jenerałem armji włoskiej i dowódcą

gwardji królewskiej.

Przed kilku laty jenerał z niewiadomych pobudek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Nie był to odosobniony fakt w jego rodzinie. Kilku członków starego rodu Crocich cierpiało na manję samobójczą i kończyło

śmiercią tragiczną.

Rodzina jenerała nie posiadała większych środków materjalnych i Mario musiał pracować na utrzymanie. Jedno z wielkich przedsiębiorstw włoskich zaangażowało go

jako komika

i trzeba przyznać, że karzełek z bujną, rudą czupryną posiadał duży

talent aktorski

i w krótkim czasie stał się ulubieńcem publiczności.

Lecz losy tak zrządziły, iż Mario zakochał się na zabój w tancerce Irenie Favalo, wyższej od siebie o całych 60 ctm.

Stosunek miłosny trwał dłuższy czas i tancerka zamieszkała wraz z swym karzełkiem w pięknej willi pod Neapolem.

Wymagania jej jednak przekraczały znacznie zarobki Marja i zakochany karzeł, chcąc dogodzić kaprysom swej

damy serca.

zaciągał długi.

Wreszcie stosunki jego finansowe stały się godne pożałowania. Nie mogąc z nich wybrnąć, pozbawił się życia.

Neapolitańczycy z wielkim żalem przyjęli wiadomość o śmierci

„czerwonego karzełka".

a gdy się dowiedzieli o powodach jego samobójstwa, zapałali takim gniewem iż kochankę jego,

bezmyślną tancerkę

obrzucili zgniłemi owocami i wygwizdali ze sceny.

Rekord wytrzymałości amerykańskiego pianisty

Grał bez przerwy 100 godzin,

Niezwykły rekord błazeństwa osiągnął amerykański pianista James Robinson.

Jak donoszą z Wellingtonu grał on bez przestanku na fortepianie przez

100 godzin i 10 minut.

Skoro ukończył granie był zupełnie rzeźkim i nie okazywał wcale zmęczenia, musiał jednak zaniechać grania, albowiem utworzyły mu się na palcach rany.

W ciągu 100 godzin swych produkcyj przyjmował regularnie jedzenie 7 razy na dobę. Jedzenie było bardzo obfite. W czasie przyjmowania posiłku grał jedną tylko ręką.

Największy ząb na świecie

Ma cztery metry długości

a nosił go w szczęce przedpotopowy mastodont

W Casamari, w pobliżu Arpino w Włoskiej Kampanii, na 75 kilometrze od Rzymu znaleziono podczas naprawiania drogi osobliwą kolumnę. Początkowo uważano ją za

skamieniałe drzewo.

lecz przyrodnicy rozstrzygnęli, iż jest to ząb przedpotopowego słonia zwanego

mastodontem.

Ząb tego potwora dochodzi do

4 metrów długości.

średnica jego liczy 40 — 55 ctm., a waga wynosi

160 kilogramów.

Wykopalisko w Casamari jest jedynem w swojem rodzaju. Podobnie wielkiego zęba nie posiada dotąd żadne muzeum świata. W starożytności ząb ten służył jako kolumna podpierająca ganek w domu patrycjusza.

Pogrzeb Ku-Klux-Klanisty

Niezwykły ceremonjał sekciarzy amerykańskich

zakończony pogromem żydów i murzynów

Nieustające walki prowadzone między

agentami trzeźwości.

a handlarzami alkoholu doprowadzają na gruncie amerykańskim do zaciętych walk, kończących się nieraz

śmiercią lub kalectwem.

W tych dniach pod kulami pijaków padł w Suffolk County jeden z najdzielniejszych i najzapalczywczych prześladowców alkoholu.

Pogrzeb ofiary obowiązku miał cechy wielkiej urzędowej uroczystości. Ponieważ walka z alkoholem należy do programu organizacji Ku - Klux - Klana, przeto poraz pierwszy od czasu swego istnienia wystąpili sekciarze w strojach swej korporacji.

Kostjum Ku - Klux - Klanistów jest nie tyle malowniczy co dziwaczny.

Biała, długa szata sięga aż do kostek i wyglądem swym przypomina

płaszcz podróżny.

Z ramion zwisa pelerynka również koloru białego a potężny kaptur, nadziany na głowę i spięty pod brodą ma wywoływać

dreszcz tajemniczości.

Sekciarze ustawieni w dwa rzędy postępowali za trumną śpiewając pogrzebowe psalmy. Nad grobem wygłosił mowę przewódca organizacji, przypominając swym towarzyszom przysięgę, jaką złożyli, iż będą tępić

grzechy ludzkie:

rozpustę i alkohol oraz moralnych sprawców tych błędów ludzkich kryjących się pod postaciami Murzynów i Żydów, katolików i innych chrześcijan nie uznających purytańskiej sekty.

Po pogrzebie urządzono drobne ćwiczenie przyczem zdemolowano kilkanaście sklepów żydowskich i obito do krwi kilku napotkanych Murzynów.

Chintz

Jest to tajemnicze słowo, które obiega modny Paryż. Proszę nie myśleć, że to jest nazwisko jakiegoś znakomitego kolarza, wioślarza czy knajpiarza, który zdobył championat świata na międzynarodowej olimpjadzie paryskiej. Nie jest to także żaden słynny aktor kinowy, ani conférencier rosyjskiego kabaretu. Jest to materjał, nie materjał na kolarza, knajpiarza czy conférencier rosyjskiego kabaretu, tylko materjał gruby, wzorzysty, drukowany w kwiaty, ptaki, owoce cobtagi i pagody, taki jak przed laty prababki używały na obijanie pokojów lub na sztywne i szerokie suknie.

Otóż z „chintzu" robione są poduszki barwne, rozmaite, fantazyjne, abażury, portjery, meble, fotele, kanapy pokrywane są chintzem. Sklepy ozdabiają się draperjami chintzu; wszędzie obecny jest chintz w najróżnorodniejszych zastosowaniach, nawet gdy już nie wiedzą co z nim zrobić oprawiają go w ramki jak obraz lub małemi kawałkami ozdabiają krzesła. I jedno i drugie jest zresztą brzydkie i w złym guście, ale chintz jako pokrycie mebli lub w zastosowaniu wyżej opisanym może być ładny i pożyteczny.

Antuka.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Cofa się z pod Kijowa pułk ułanów wileńskich, w którym służy Stanisław Wąsik ze Śląska. Był on w wojsku niemieckiem na obu frontach, uciekł do austrjackiego pułku ułanów-polaków, stamtąd do Legjonów polskich. Kilkakrotnie ranny przebył niewolę rosyjską, stąd poprzez legjony czeskie i oddziały angielskie dostał się do Polskiej Organizacji Wojskowej w Rosji. Zbiegł z czerezwyczajki i po wielu niebezpiecznych przygodach dotarł do Polski. Zaciągnął się do ułanów, obecnie cofających się przed dziczą bolszewicką.

26

Któregoś dnia przypomniał sobie Stasiek, że mija właśnie rok od czasu jego ucieczki z niewoli bolszewickiej.

Jakże dziwnie ułożyły mu się znowu losy...!

Zrazu szczęśliwy i pogodny, doczekał się teraz smutnych czasów... Działo się coraz gorzej!

Bolszewicy szli za polskiem wojskiem, jak wilki za tropem, szarpiąc i urywając, gdzie się tylko dało. Gdyby im jaki ułan wpadł w ręce, nie byłoby dlań pardonu...

Piechotę jeszcze traktowali jako-tako... Ale kawalerji polskiej bali się, jak ognia, i, jeżeli udawało się im dostać do niewoli ułana, czy szwoleżera, mordowali go zazwyczaj nielitościwie, wbrew prawom wojennym, które nakazują szanować jeńców....

Co im tam prawa!

— — — — — —

Nad cichym, malowniczym Bugiem stanął pewnej niedzieli szwadron Staśka Wąsika, odbywszy długi i nad wyraz męczący marsz. Zmierzchało się. Od rzeki ciągnął rzeźwy, wilgotny opar. Nad niezmierną przestrzenią zielonych, soczystych łąk wstawał właśnie księżyc, krągły i ogromny, cały czerwony, jakby oblany krwią...

Konie szwadronu, zdrożone i wychudłe, stały opodal, w leszczynie, i chrupały siano. Owsa już od kilku dni nie fasowano, bo nic było skąd.

Rozłożyli się ułani nad brzegiem rzeki, ale nawet palić im nie było wolno: rotmistrz surowo zabronił, bo po tamtej stronie Bugu mogli już być bolszewicy.

Leżeli tedy w milczeniu, oblani jeno niepewnem i dalekiem światłem księżyca, który podnosił się coraz to wyżej.

W pewnej chwili wydało się im, że to światło nagle stężało, nabrało większej siły i blasku...

Podnieśli głowy.

Wówczas zobaczyli, że cały Bug — płonie.

Z dali od Wyszkowa, rozpostarła się na niebie wielka, spokojna łuna.

Ktoś z ułanów przerwał ciszę:

— Znowu pewnie most jakiś palą...

Więcej nie mówili nic.

Wpatrywali się tylko w koralowe zorze, które się rozchodziły po niebie — letnjem, cichem, wolnem od chmur...

— Jak myślisz, bracie, długo tu będziem stali?

— A bo ja wiem?

— Ja sobie tak miarkuję, że skoro na froncie przycichło, to widać musieli gdzieś dostać bolszewicy tęgiego łupnia...

— Możliwe...

Tak gwarzyła gromadka ułanów, siedząc nad brzegiem rzeki. Do rozmawiających podszedł kapral Siwik, z ich plutonu, i przysiadł się z brzegu, obok Staśka Wąsika.

Odezwał się po chwili, skręciwszy sobie papierosa:

— Wiecie wy, Wąsik, co?

— Niewiem, panie kapralu.

— Tak ono mi się zdaje, że będziem niedługo szli z powrotem.

Ułani poruszyli się, jakby ich tknęło prądem elektrycznym. Zsunęli się bliżej, spoglądając z wielkiem zainteresowaniem to po sobie, to na kaprala Siwika.

Poweselały oczy...

Tymczasem kapral zaciągnął się najpierw dymem, puścił z namaszczeniem parę tęgich kłębów z ust, a potem tak zaczął:

— Na wojnie bywa czasem tak, że ano wojsko cofa się bez żadnego niczego (Siwek był rodem z Kujaw i chętnie używał podobnych misternych wyrażeń:) — Nie biją cię, nawet niebardzo gonią, a ty wiejesz, bracie, jakbyś czarną śmierć zobaczył...

A tu nagle — (kapral znów się zaciągnął papierosem) — nagle — (znów puścił kłąb dymu) — wszystko się odmienia, jak w jakim teatrze: wczoraj prali ciebie, a dziś ty ich zaczynasz prać!

Słowa kaprala okrutnie spodobały się ułanom. Zaczęli kiwać głowami. Wąsik zapytał go:

— Czy są jakie wiadomości?

Kapral wzruszył ramionami.

— Wiadomości nijakich niema. A choćby i były, toby ich mnie nie powierzyli, jeno Zawadzkiemu... Ale ja wam, chłopcy mówię, że coś czuję nosem... (D. c. n.).

Tournee Hindenburga.

GDAŃSK, 22. 8. A. W. Dziś rano bawił w Sopocie w przejeździe do Prus Wschodnich Hindenburg. Na pomoście w Gdańsku powitały go nietylko osoby prywatne lecz także ze świata urzędowego. W imieniu Gdańska przemawiał do Hindenburga senator Sahm, poczem odbyły się demonstracje ze śpiewem i okrzykami. Na pokładzie okrętu, na którym odbywa podróż Hindenburg znajdują się również generałowie niemieccy, znani z wojny światowej: von Conta, Scholz, v. Morgen. Tłum nie był jednakże tak liczny, jak się tego spodziewano.

KRÓLEWIEC, 23. 8. (PAT) Wczoraj o godz. 6-ej po poł. przybył do Królewca Hindenburg w otoczeniu szeregu generałów m. in. Ludendorffa i Mackensena. Miasto udekorowano flagami. Na prowincji zorganizowane będą obchody, z których najważniejszym będzie obchód zwycięstwa pod Tannenbergem.

Jeszcze jeden.

WARSZAWA, 23. 8. A. W. W Grodnie aresztowano sekretarza Magistratu Mazurkiewicza za utrzymywanie kontaktu z komunistami.

Wycieczka Wielkopolskiego Klubu Automobilowego.

Dziś około godz. 8-j rano przybędzie do Torunia wycieczka Wielkopolskiego Klubu Automobilowego i Motocyklistów filji w Bydgoszczy, która automobilami jedzie z Bydgoszczy do Ciechocinka. Goście z Bydgoszczy zatrzymają się kilkanaście minut w Toruniu na Starym Rynku. Zapowiedziane jest przybycie około 20 wozów.

Do wycieczki przyłączają się członkowie Wielkopolskiego Klubu Automobilowego z **Torunia** oraz goście i wspólnie w okazałym korowodzie udadzą się z Torunia przez Podgórz do Ciechocinka.

Publiczność toruńska będzie miała niecodzienną sposobność oglądania sportowej wycieczki złożonej z kilkudziesięciu aut, różnych typów.

Najazd bojowców na dworzec w Chojnicach.

„Dziennik Pomorski" donosi:

Jak Niemcy obchodzą się względem naszych kolejarzy przybywających pociągiem do Malborga niechaj świadczy następujący fakt. Pociąg pospieszny do Berlina objęli urzędnicy polscy. Ledwo pokazali się w pociągu już wyraziło się kilku „bojowców": „hier stinkts nach Pollacken" i t.d. Nie dosyć jednak na tem, że tego rodzaju zaczepek szukali dopiero na terenie Niemiec — lecz stwarzali czyste awantury na obszarze polskim w dalszym ciągu, to znaczy, że „sztynkowali" do tego stopnia, że trzeba było ich wysadzić na świeże powietrze. Teraz stała się Niemcom krzywda i dzwonią na alarm.

Jak nam naoczny świadek tej awantury niemieckiej opowiada„ działo się to w nocy z niedzieli na poniedziałek. Krzykaczami była zgraja 15 byłych oficerów, należących do Bundu Hackenkruzlerów. Dowódcą ich był niejaki Jürgen von der Bohle, a jego adjutantem niejaki Böttcher.

Cała sprawa zakrawa jakoś na międzynarodową awanturę i kto wie czy nie wejdzie na drogę dyplomatyczną. Gdy zażądano od jednego z nich wykazu osobistego, tenże o mało nie pobił polskiego urzędnika i musiano go gwałtem wysadzić z pociągu. I oto z okrzykiem „alle für einen, einer für alle" (wszysy za jednego, jeden za wszystkich) opuścili hackenkreutlerzy wagon, wpakowali się do biura urzędowego i tam dalsze burdy stroili. Jeden z nich starał się przekupić posterunek pol. pań. ofiarując mu 5 marek. Omylił się jednak. Dziwić się tylko można, że dworzec nasz nocą jest tak słabo obsadzony posterunkami lub wojskiem. Przecież banda tych Niemców mogła była się tak dalece rozzuchwalić, że zdołałaby urządzić formalny napad na dworzec. Któż nam za to ręczy, że pewnego pięknego dnia nie mogą się zdarzyć wypadki, podobne do napadów na Kresach Wschodnich. Czas jest po temu, aby nieco krytyczniej patrzano na zachcianki niemieckie.

Nowa książka telefonów.

Nareszcie ukazał się nowy spis abonentów sieci telefonicznej Dyrekcji Bydgoskiej: rok bez mała oczekiwaliśmy z niecierpliwością tego wydawnictwa które z miesiąca na miesiąc było odkładane po to, by się ukazać obecnie w formie — musimy wyznać — bardzo niedoskonałej. O ile zewnętrznie przedstawia się ostatnie wydanie spisu telefonów dodatnio, o tyle opracowanie tekstu urzędowego jest wprost skandaliczne. Wystarczy pobieżnie tylko przejrzeć kilka stronic spisu, aby się przekonać, ilu tam figuruję abonentów, nie posiadających wcale telefonów, i odwrotnie, ilu szczęśliwych posiadaczy telefonu nie miało zaszczytu znaleść się w tym spisie.

Najciekawsze jest to, że załączone do spisu uzupełnienie, miast prostować błędy spisu, wprowadza błędy nowe.

Zresztą wiadomo nam z wiarogodnego źródła, że dane te są zebrane jeszcze w roku ubiegłym.

Jak dowiadujemy się w Dyrekcji Poczt i Telegrafów, wydawca otrzymał przed wydrukowaniem spisu od Dyrekcji zaliczkę na dostarczenie po 1 egzemplarzu Spisu na każdego abonenta sieci po cenie zł. 1.50. Tymczasem Spis opuścił już prasę i od kilku dni sprzedawany jest na mieście i na prowincji przez agentów i przedstawicieli wydawcy po cenie zł. 4.80, a w Dyrekcji niema ani jednego egzemplarza.

Nie dziw, że wobec takich okoliczności poczyniono starania, aby w jaknajkrótszym czasie dać publiczności naprawdę dokładny i szczegółowy spis abonentów Zadania tego podjęła się Agencja Wydawniczo-Reklamowa i Ogłoszeniowa „Reklama Powszechna" w Toruniu, (Stary Rynek 12), która weszła w tym celu w ścisły kontakt z Dyrekcjami poszczególnych Urzędów Telegraficznych; dzięki temu już w końcu października ma oddać w ręce ogółu Spis Abonentów Sieci Telefonicznej Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Wąbrzeźna i in. Spis ten, oprócz alfabetycznego wykazu, zawierać będzie dział branżowy i spis porządkowy numerów. Wydany ma być na dobrym satynowanym papierze i w trwałej okładce, a kosztować będzie tanio.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę dnia 24 sierpnia po raz ostatni świetna komedja Roberta Bracco **„Prawdziwa miłość"**, grana w naszym teatrze w przeszłym tygodniu raz jeden z olbrzymiem powodzeniem.

Będzie to zarazem nieodwołalnie pożegnalny występ ulubieńców: p.p. Moranowicz, Helleńskiego, Senowskiego, Podborówny, Karskiej i Święcickiej na czele.

Bilety pozostałe są do nabycia w kasie dziennej teatru.

Z TEATRU.

Trzy tylko występy znanego teatru **Henryka Czarneckiego** zapowiedziane są u nas w nadchodzący wtorek, środę i czwartek. Znakomity zespół odegra w pierwszy wieczór świetną komedjo farsę Gandera **„Dwaj mężowie Pani Marty"**, następnie przewyborny, pełen humoru **„Proces** rozwodowy" Sydne'a Garrick'a. Na ostatni wieczór wybrano Verneuil'a **„Kochanek od serca".** Publiczność naszą czeka prawdziwa uczta artystyczna, gdyż w przedstawieniach tych oprócz Zbierzchowskiej Wandy, Tańskiej Heleny, Bilińskiej Zofji, Porębskiej Janiny, Tańskiego Romana, Dytrycha Lucjana, Opalińskiego Kazimierza, Jaworskiego Stanisława, Komornickiego Leopolda — przyjmują udział wybitne siły teatrów warszawskich: **Zofja Czaplińska — ulubienica Warszawy, Helena Bożewska — świetna artystka, oraz Władysław Lenczewski reżyser warszawskich teatrów,** który zarazem sztuki powyższe wystawia.

Sprzedaż biletów w dziennej kasie teatru na wszystkie trzy przedstawienia rozpoczęta.

OFIARY.

Pan Goren (zastępca firmy H Dinn—Angla) złożył za pośrednictwem tut. Inspektoratu Pracy 59 Obwodu — 20 zł. na rzecz ubogich m. Torunia — za co wyrażam Panu Ofiarodawcy podziękowanie.

Prezydent miasta.

„Express Pomorski" posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10** nadto **„Express Pomorski"** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski" ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe „Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr 23.

Firma „Rekord" Plac 23 Stycznia Nr. 17.

„EXPRESS POMORSKI"
otrzymać można w następujących agenturach:

Skowroński Chełmińska 12.

Bydgoskie:

Sukro ul. Sienkiewicza 1.
Bryks ul. Sienkiewicza 29.
Kamiński ul. Sienkiewicza 29.
Walczak ul. Bydgoska 70.
Szulc Mickiewicza 53.
Lejek Mickiewicza 74.
Rzepa ul. Mickiewicza 92.

Chełmińskie:

Przybyłowski Chełmińska Szosa 60.
Tęgowski Chełmińska Szosa 87.

Mokre:

Grelewicz Podgórna 14.
Grelewicz Jan Podgórna 32.
Raniszewski Grudziądzka 95.
Wagner Czarneckiego 17.
Dołęga Kościuszki 46.
Kamiński Kościuszki 77.
Kamens K. Sobieskiego 30.
Kopyciński Sobieskiego 27.
Słoniewski („Zgoda") Olbrachta 4.

Jakóbskie:

Leok. Żołnowska Lubicka 49.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Prawdziwa miłość".

Jutro.

Teatr zamknięty.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Kurtyzana Wenecji".
Nowości: „Kurtyzana Wenecji".

w Grudziądzu:

„Orzeł" (ul. Wybickiego Nr. 19) **„Dzieci Bulwarów"** oraz „Nadprogram" z Albertinim w roli głównej.

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Kabaret — Występy Kati Masłowej.

ZGUBIONO
dnia 18. sierpnia 1924 r. wieczorem na ul. Kościuszki papiery wojskowe wystawione na nazwisko szereg. Stanisław Trafas. Znalazcę uprasza się o zwrot ulica Kościuszki 30.

Przetarg.

We wtorek 26. bm. o godz. 11-ej odbędzie się przetarg na dzierżawę piwnicy nr. 29 w ratuszu, którą poprzednio obejrzeć można po zgłoszeniu się w pokoju 29, gdzie można również przejrzeć warunki dzierżawy. —

Toruń, dnia 22. sierpnia 1924 r.

Magistrat.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI